

II 498.983



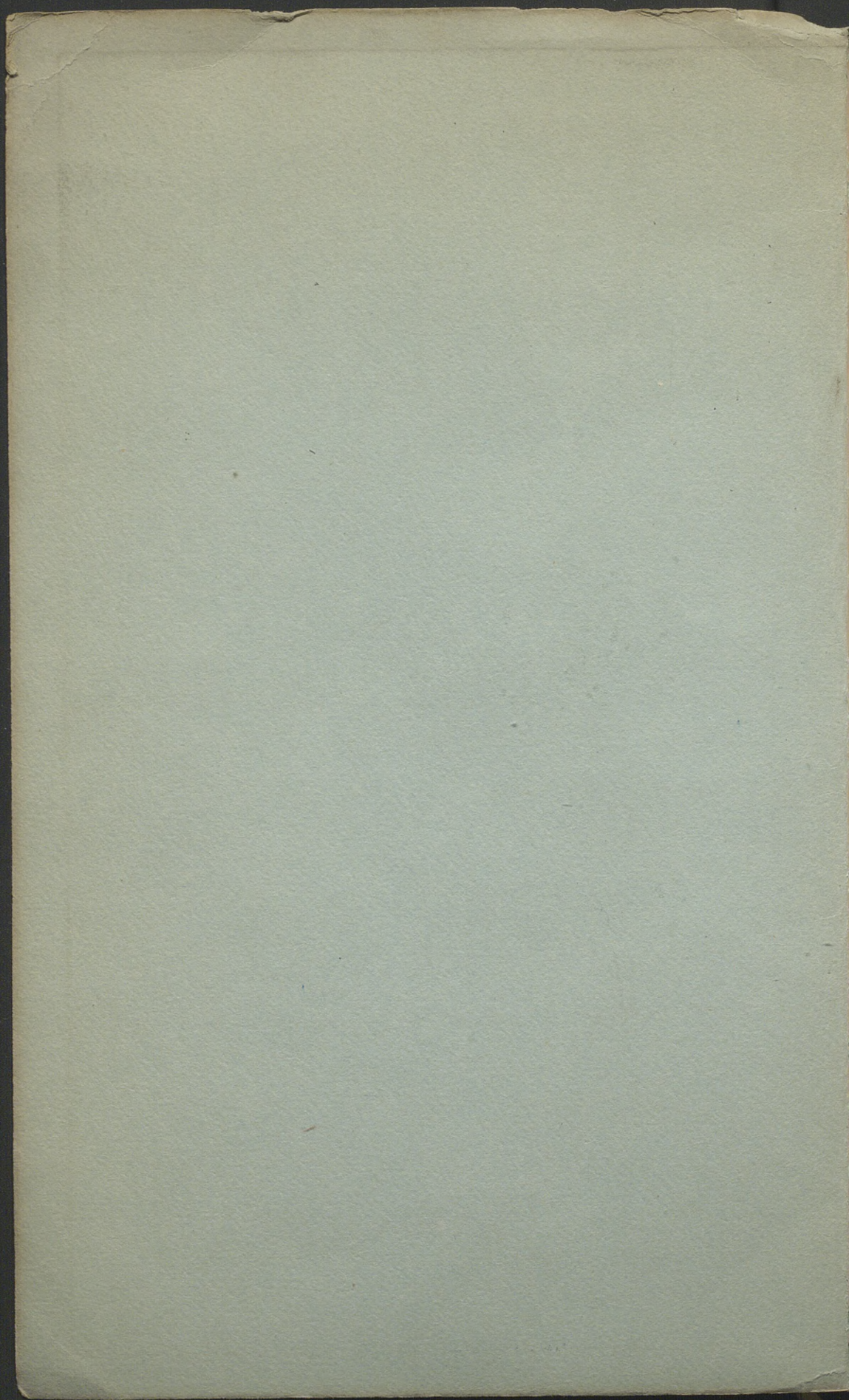
M. Macław Kapucyn

Przeuroczenie nad grobem
s.p.

Apolina Kofmejska
wojewody biesko - lidzkiego

w Krakowie dnia 3 lipca

1890 roku.



Kapucynów w Krakowie. X. Wacław. Maryjański.
2. 1890



Przemówienie nad grobem

ś. p.

APOLINA HOFMEISTRA

wojewody brzesko-litewskiego

w Krakowie dnia 3 Lipca 1890 roku

przez

X. Wacława, kapucyna.

»Jeżeli Cię zapomnę, Ojczyzno moja miła i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicy ręki swojej. Niech język przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na Cię nie będę, a jeśli Cię na czele wszystkich pociech moich nie położę«. (Psalm 136).

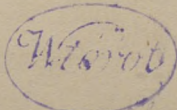
Przytaczając te słowa Pisma świętego w kazaniu o miłości Ojczyzny, wiekopomny nasz Skarga, prorok narodowy, patriarchy patriotów polskich dodaje:

»O! jakie zaklinanie, którem się wiązać macie, abyście sobie nic tak miłego, tak wesołego nie mieli, jak dobro Jeruzolimy swojej, to jest Rzeczypospolitej i Ojczyzny swojej«.

Słowa te Skargi świadczą, że jak przepowiedział był upadek Polski, tak oczywiście wieszczym swym duchem przewidywał i jej późniejsze powstanie i wzniosłe przyszłe posłannictwo, kiedy mówi, że nic tak miłego, tak wesołego dla Polaka być nie powinno, jak poświęcenie się dla Polski, i że do tego poświęcenia się jako do obowiązku sumiennego pod grozą kłątwy powinni się poczuwać wszyscy Polacy.

Jakoż rzeczywiście, w dalszym rozwoju dziejów naszych słowa te Skargi stały się zasadniczym narodowym dogmatem,

II. 198. 983



1952 D 834 / 137



137

kardynalnem, życiodawczem prawem Polski, zapowiedzią jej wielkiej i szczęśliwej przyszłości, oraz silnym bodźcem dla każdego Polaka do wytrwałości w poświęceniu się dla Ojczyzny.

Oto stoimy nad grobem jednego z najzaciejszych patriotów polskich; jednego z tych, co wedle słów wyżej przytoczonych, ani na chwilę nie zapomniał był o Ojczyźnie i całą swą pociechę, całe swe szczęście na tej ziemi zakładał na poświęceniu się dla Polski, i wskutek tego miłość Polski i poświęcenie się dla niej stały się dla niego koniecznością i były rzeczywiście treścią życia jego i żywiołem jego jedynym. Jakoż i całe życie jego było jedną bez przerwy, całopalną ofiarą dla Polski, będąc przeto zarazem jednym, ciągłym bez przerwy heroicznym męczeństwem.

Miłował zaś całym płomiennym sercem swą Polskę, w poświęceniu się swem nie znał granic, bo przedewszystkiem był szczerym i dobrym Polakiem, był prawym synem Ojczyzny, ale nadto jeszcze, bo widział w Polsce, jak Skarga nasz, jakby ręką Opatrzności wytknięty obowiązek, wskazaną dążność do urzeczywistnienia w życiu społecznym i politycznym zasad sprawiedliwości i dobra ludzkości, — bo Polska dla niego była tem ogniskiem życia wyższego, zacniejszego, które miało ożywić zakrzepłego w samolubstwie i znikczemniałego w serwilizmie ducha ludzkiego, czółgającego się w prochu u stóp swoich ziemskich, cielesnych i złotych bałwanów. Jednym słowem miłował Polskę, poświęcał się dla niej, służył jej w sumiennym przekonaniu, że temsamem służy nietylko samej Polsce, lecz przez Polskę — prawdzie, sprawiedliwości, ludzkości i Bogu!

Zaledwo skończył nauki w uniwersytecie berlińskim, aż tu nastął pamiętny rok 1846. Należąc do sprawy Reera na Litwie jako najczynniejszy i najgorliwszy, pochwycony atoli zdradziecko przez Moskali, przez dwa lata w Wilnie w tak zwanem sekretne więzieniu ciężkie ponosił katusze. Następnie, kiedy został skazany na śmierć przez powieszenie, cieszył się ^{radością} nadzieją niewysłowioną, że umrze za Polskę. Jakoż, gdy był więziony przez miasto na miejsce stracenia, z uniesieniem do otoczenia ^{radością} kiedy został skazany, cały głos wołał: »Niech żyje Polska i w ^{radzią} nadzieją niewysłowioną i w ^{radzią} nadzieją wszakże wyrok doraźnej śmierci

zamieniono mu na śmierć powolnego konania w syberyjskich rotach aresztanckich. Lodowaty jednak Sybir nie wyziębił jego uczuć gorących, ani kajdany nie zdołały okuć jego ducha. Jakoż znowu drugi raz, kiedy r. 1863 wybuchło narodowe powstanie, ani chwili nie zwlekał i jak pierwiej całą duszą przylgnął do niego. Zamianowany przez Rząd Narodowy wojewodą brzesko-litewskim, najgorliwiej zajął się przygotowaniem i następnie rozniecieniem powstania w swoim województwie i na tem stanowisku wytrwał aż do końca. Kiedy zaś naród uległ przemocy, uchodząc za granicę, pochwyconym ~~znowu~~ ~~został~~ w Wielkim Nowogrodzie przez wice-gubernatora hr. Cz., niestety polaka w służbie moskiewskiej, powtórnie skazany został do kopalń syberyjskich. Gdy zaś w końcu wydobył się ze szponów katowskich, dawniej pan bogaty, posiadacz znacznego i wzorowo urządzonego majątku, znalazł się jako emigrant bez środków do życia i tylko z dawania lekcyj muzyki i angielskiego języka utrzymywał się w Krakowie z rodziną; zawsze powszechnie poważany, kochany i wielbiony dla wielkich przymiotów jego serca, niezłomnego charakteru, gorących uczuć, miłej pogody duszy, prawości i otwartości staropolskiej.

Gdy jednak przed kilku laty stracił podrastającą córkę, która była jedyną gwiazdką, co mu w życiu przyświecała, a przed dwoma miesiącami żonę, która była dla niego prawdziwym opiekuńczym aniołem — sił mu zabrakło, osamotniony, osierocony, duchem mocny, lecz ciałem zwąłtały, schorzały, miał tę ostatnią na ziemi pociechę albo raczej nagrodę, że przyjąwszy ^{Najświętszy} Sakrament i Ostatnie Namaszczenie, wymawiając słodkie imię Jezus! Jezus! zasnął w Bogu snem sprawiedliwych, tak spokojnie, że otaczając go, ani spostrzegliśmy, kiedy dusza jego uleciała z tego padołu ucisku do wieczności — ufać możemy — szczęśliwej. Szczęśliwej, bo całe życie jego było czyste, wzniosłe, ofiarne, przezacne, bo umierał z Bogiem w sercu, z imieniem Jego świętem na ustach, w jednym ręku trzymając gromnicę, a w drugim skaplerz karmelitański Matki Bożej, o którym gdy przyjmował, mówił, że to jest jego order zasługi, że to mu sama Matka Boża przysłała, Królowa Korony Polskiej, za jego poświęcenie się dla Polski.

Towarzyszu kajdan syberyjskich, przyjacielu serdeczny! czy ty z górnych przybytków tamtego świata widzisz nas żałowanych za tobą, tak licznie zebranych dla oddania czci należnej twoim zasługom? Czy widzisz nas i tych wszystkich, co z nami acz nieobecni łączą się tu w duchu? Wszyscy, co miłują Polskę, wszyscy dziś rzewnie ciebie wspominają. A i ci twoi dawni tak bardzo kochani włościanie, dla których byłeś prawdziwym ojcem, opiekunem, dobroczyńcą a nie dziedzicem — i oni także jak się dowiedzą, że już opuściłeś ziemię, gorzko zapłaczą za tobą, bo umiałeś dobrodziejstwami twemi wzbudzić w nich miłość i cześć dla ciebie, bo zawsze, bo ciągle w naiwnej prostocie spodziewali się, że z legionami wojsk narodowych powrócisz do nich na Litwę, niosąc im wolność z pod jarzma moskiewskiego. A i my czyż możemy nie płakać, czyż możemy nie żałować ciebie, któryś serdeczną twoją miłością zniewalał, ciebie serdecznie miłować. Żałujemy bardzo ciebie, żałujemy a najbardziej, że nie mógłeś się doczekać, czegoś tak bardzo pragnął, ku czemuś całe życie swoje poświęcał i czegoś zawsze się spodziewał — widzieć wolnej i niepodległej, wielkiej i szczęśliwej Polski.

Nie wiem czy tak jest, ale mnie się zdaje, że kiedyś, kiedyś — kiedy Pan Bóg miłosierny podźwignie naszą Ojczyznę, późniejsze pokolenia, zażywając pomyślności zazdrościć nam będą naszych walk, naszych cierpień, naszych narodowych powstań, naszych poświęceń — podobnie jak w epoce tryumfu kościoła zazdrościli chrześcianie męczennikom chwały męczeństwa.

Jakaż karta z dziejów każdego narodu najpiękniejsza?

Kiedyż Francya była wspanialszą, większą jak nie za czasów Joanny d'Arc, kiedy sam Pan Bóg cudem uświęcił walkę za wolność.

Kiedyż Hiszpanja wślawiła bardziej swe imię? Czyż nie wtedy, kiedy walczyła w obronie niepodległości swej, z całą potęgą Napoleona?

Czyż Ameryka za czasów Waszyngtona wydobywająca się z pod władzy Anglików nie więcej miała uroku, jak dzisiejsza Ameryka kupiecka i przemysłowa?

Czyż czasy Wilhelma Tella nie są aż dotąd aureolą, opromieniającą Szwajcaryę uwielbieniem?

Prawda, długo, długo się ciągnie nasza niewola; mija już wiek cały; cierpliwości braknie, wątpliwość wielu serce zatruwa i pozbawia wytrwałości! Ależ Rosya przez 250 lat była w jarzmie tatarskiem, a Grecya, a Bułgarya, a Serbia — ileż setek lat wycierpiały w niewoli tureckiej — a dziś są wolne!

Opadają nam ręce, bo nie widzimy końca niewoli, końca walki! Koniec sam Bóg położy. Jakoż zamiast wzdychania małodusznego do gnuśnego spoczynku, raczej z Joabem, hetmanem Dawida wołajmy: »Walczy o lud nasz, o miasto Boże, a Pan niech czyni, co mu się podoba!«

Nasze położenie wreszcie jest takie, że walczyć musimy czy chcemy, czy nie chcemy, bo postawieni jesteśmy z niezbadanych wyroków boskich w alternatywie, albo bohaterstwa, albo spodlenia. Mamy bowiem przed sobą dwie tylko drogi: albo oporu, albo uległości. Opór sprowadza wprawdzie męczeństwo, uległość atoli ma na pochyłości swej kres daleko straszniejszy — prowadzi bowiem do dobrowolnego zrzeczenia się swej narodowości — to jest hańby.

A jakaż może być większa nikczemność, jakaż może być większa podłość i hańba jak stać się wyrodkiem swojej Ojczyzny?

Cesarz Mikołaj mówił, że zna tylko dwa rodzaje Polaków: »jednych, których nienawidzi, a drugich którymi gardzi«.

Chodzi głównie o to: czy Polacy przez zabory przez cały świat potępione, tracąc niepodległość polityczną, stracili zarazem i Ojczyznę swoją? Czy Polacy, jak każdy inny naród mają prawo mieć swoją Ojczyznę? A jeśli mają prawo, czy mają też i obowiązki względem Niej?

Nawet traktaty rozbiorowe i nawet traktat Wiedeński tego im prawa nie tylko nie zaprzeczyły, lecz najsolenniej przyznały.

Prawo atoli do tyła przysłuża, o ile się dba o nie, o ile się broni tego prawa, o ile się obstaje za niem.

Owóż powstania nasze, chociaż dotąd na pozór upadały, w rzeczy samej potężnie dźwigały sprawę narodową, bo właśnie

bądź co bądź świadczyły, że Polacy nie wyrzekli się prawa mieć swoją Ojczyznę! Owszem rozpaczliwe obrony były tem większem świadectwem nieprzedawnionego nigdy ich prawa.

Prawda, są tacy bez czci i wiary, co ważąc sprawy ludzkie nie na szali sumienia, ale na szali korzyści osobistych — mówią, że powstania ich rujnują. »O! złodziejskie serca (woła do takich zdrajców Skarga), co swoje wygody przekładają nad dobro powszechnę«.

»Niepomni, że podbicie narodu, nie kończy się samem panowaniem, lecz ujarzmieniem, wynarodowieniem i wyępieniem«.

Bo każdy gwałt ma to do siebie, że raz dopuszczony, posuwa się do ostatecznych następstw gwałtu, bez względu na to, czy mu się czyni opór, czy się ulega. Owszem uległość ułatwia tylko dokonanie zbrodni.

Ach! kto stracił nadzieję, nieszczęsny! niech sobie przypomni słowa jakie Pius VI Papież wyrzekł był do Napoleona: »Pozwól, mówił ten Ojciec Święty, niech umrę godny tych nieszczęść, które wycierpiałem«.

Kto z godnością za dobrą sprawę umiera, ten nigdy nie umiera bezowocnie.

Unicki ksiądz Siemaszko, 80-cio letni starzec, kiedy go w 1863 r. 26 Czerwca Moskale żywcem w Miropolu na Ukrainie zakopywali — wznosząc ręce do nieba wołał: »Ja umieram, ale Polska będzie!«

O! będzie, zaprawdę; zaprawdę Polska będzie, dopokąd będzie miała wiernych synów, co nie ulegną przemocy i nie sprzeniewierzą się swojej Ojczyźnie, bo tacy noszą Polskę w sercach swoich, — i Polska w ich dzielnych i wolnych sercach wolna i niepodległa żyje.

»Możecie nas zamordować, mówili męczennicy chrześcijańscy do swoich Neronów, ale wyrwać wiary z serc naszych nie zdołacie przenigdy, nie w waszej to mocy!«

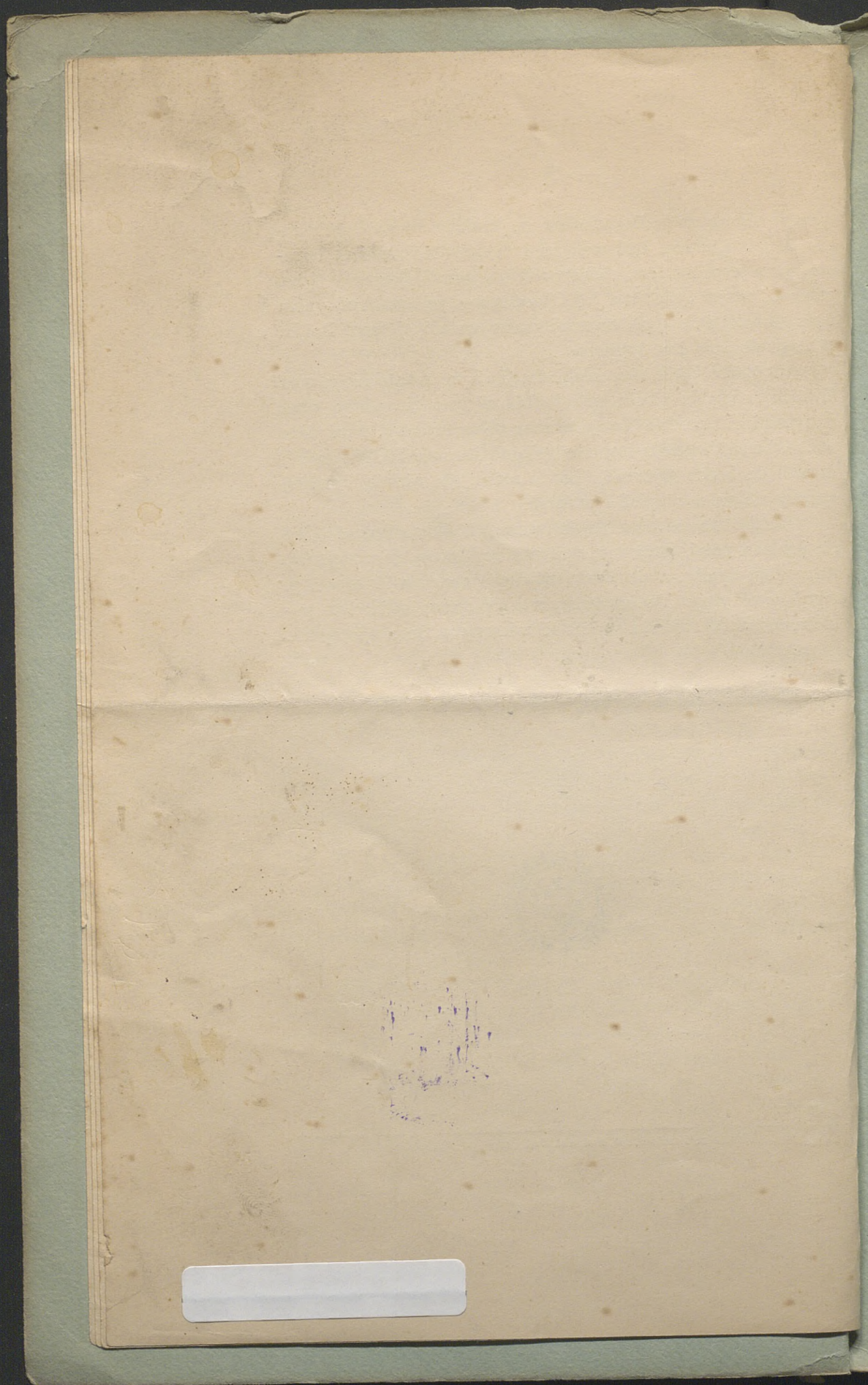
Takiemi uczuciami do głębi duszy przejęty, przezacny, czci najgodniejszy nasz Apolin Hofmeister — syberyjski męczennik, wojewoda brzesko-litewski, odnawiający w osobie swojej tradycję naszych dawnych wielkich wojewodów, nie-

uległy więc i niepodległy, choć w kajdany okuty nie przestawał zaiste zawsze być wolnym i w wolnem, wielkiem i nieskalanem sercu swoim, pielęgnował i piastował Ojczyznę-Polskę, przez całe swe życie; był Jej Obrońcą, był Jej wiernym synem i przeto należał do tych, co mieli prawo wołać: »Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy!«

O Boże! Ojczyzna nasz niebieski, Tyś przez natchnione usta Twoich Świętych, głosił: miłosierdzia chcę, a nie ofiary, okaż nad nami miłosierdzie Twoje, skrusz nasze kajdany, wróć nam wolność naszą, a jeśli byśmy nie byli godni wolnej Polski oglądać, dozwól do końca wytrwać, dozwól zacie dla wielkiej i świętej sprawy wolności cierpieć i umierać.

Matko nasza! Przebłogosławiona, Królowo nasza! Użał się już nad nami, ratuj nas, weź nas pod swoją macierzyńską, przemożną opiekę, a dla duszy wiernego czciciela Twego ś. p. Apolina, okrytego Twoim świętym szkaplerzem, niebieskim puklerzem, racz litościwie wyjednać wieczny u Boga spoczynek. Amen.





Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001025997246

y. Pamiorski
22. XII. 52

